

SPRAWA

DWUTYGODNIK POLSKIEGO INSTYTUTU: "MIECZ DUCHA"

ADRES REDAKCJI: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1

Telefon: MAY 2028

Rok I Nr. 18

NIEDZIELA 27 WRZESNIA 1942

Cena 3d.

STANISŁAW SZURLEJ

PRAWO I BEZPRAWIE

PRAWO JEST ZJAWISKIEM SPOŁECZNYM. Zjawia się wraz z pojawieniem się drugiego człowieka na ziemi. Celem bowiem prawa jest określić wzajemne stosunki między ludźmi i umocnić je sankcjami. Gdyby tego nie było, nie byłoby między ludźmi organizacji koniecznej dla wspólnego życia, w szczególności nie byłoby określenia kto kogo ma służyć i w jakim zakresie, i kto ma rozkazywać. Powstałby spór i walka, a wynikiem jej byłaby anarchia.

Prawo zatem konieczne jest dla ustalenia stosunków ludzkich, wprowadza w miejsce ciągłej walki porządek prawny, i jest, jakby to dzisiaj powiedziano, sublimowanym zwycięstwem pewnych sił. Potrzeba uregulowania stosunków ludzkich jest tak wielka, że obejmuje wszystkie dziedziny ludzkiego współżycia.

Według rodzaju stosunków ludzkich i sankcyj, mamy prawo obyczajowe, prawo moralne, prawo cywilne, karne, prawo publiczne i prawo międzynarodowe.

Chociaż prawo jest zjawiskiem społecznym, to jednak źródła jego leżą głębiej — w naturze ludzkiej. Objawiają się wprawdzie dopiero w chwili zjawienia się warunków, — a więc w chwili współżycia ludzkiego, — muszą jednak istnieć przedtem, aby się objawić mogły. Fakt, że społeczeństwo nie mogłoby istnieć bez prawa, gdyż nastaloby "bellum omnium contra omnes", świadczy o tym, że jest ono siłą utrzymującą życie, że więc jest ściśle z życiem związane, że bez niego nie byłoby życia, że jest życiem.

Te podstawowe prawa, według których tworzą się nakazy i zakazy ludzkie, nazywane prawami przyrodzonymi, prawami natury. A że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, że jego natura jest tworem boskim, więc prawa natury są prawami boskimi, bo służą do tego, aby człowiek żył, aby żyli ludzie, i aby się spełniło posłannictwo człowieka na ziemi.

Jeśliśmy oderwali prawo od jego boskiego pochodzenia i uznali je za wytwór ludzki, wtedy prawo byłoby kształtowane według przypadkowej woli ludzkiej, — byłoby wynikiem chwilowych stosunków, nie utrwałoby niczego prócz anarchii.

Musi więc istnieć jakaś wyższa zasada, która będzie sprawdzianem, czy prawo odpowiada naturze człowieka i jego posłannictwu, czy też jest celem ludzkim przeciwne. I tu leży różnica między prawem, wynikającym z nakazów ujętych w etyce religijnej, od tak zwanego prawa, będącego wynikiem przypadkowej woli ludzkiej, raz dobrej, raz złej.

Oderwanie prawa od zasad prawa boskiego nie dałoby nam możności oceny, jakie prawo jest dobre, a jakie złe, prowadziłoby do zatracenia różnicy między dobrem i złem i wskutek tego do godzenia się na każde prawo, a więc prowadziłoby do amoralnego oportunisty. Zarazem osłabiałoby siły walczące o dobre prawa, bo i na jakich argumentach mógłby się wtedy powołać — prócz argumentu siły — wyrażonego przez Niemców w słowach "die Macht des Bestehenden." Przykład to uwydatni.

Istnieje w prawie międzynarodowym zasada niemieszania się jednego państwa do spraw wewnętrznych drugiego. Pozostałe państwa nie mieszały się też np. do wewnętrznych spraw państwa hitlerowskiego. Dzisiaj wielu polityków i moralistów twierdzi, że było to błędem. Często słyszy się dzisiaj głosy że nie należało dopuścić do zapanowania hitleryzmu i jego zasad.

Ale wtedy zjawia się komunizm rosyjski i mówi: "Jeżeli dopuszczanie możliwości mieszania się jednego państwa w sprawy drugiego, jakże możecie mnie przeszkadzać w rozszerzaniu moich zasad wśród innych państw? W imię czego zaprzecacie mi prawa do interwencji, do którego sami rościście pretensje?"

W takim razie więc któraś z tych zasad jest dobra, a która złą, jeżeli to, co raz ma być dopuszczalne, w drugim przy-

padku nim być nie może. Odpowiedź jest prosta. Ocenic to można tylko na podstawie zasad moralnych, bo tylko wtedy ma się bezwzględne kryteria, dla określenia co jest złe a co jest dobre.

A zasad tych należy szukać w prawie natury, czyli w prawie boskim — zawartym dla nas w etyce katolickiej. Wtedy tylko można nie zbłądzić i powiedzieć — to co jest zgodne z moralnością chrześci-

jańską jest prawem, a co jej przeciwnie — jest bezprawiem. Wtedy ustana wątpliwość, które prawa są dobre, a które złe.

Powtóre zaś — i to dla oceny sprawy, o której wyżej była mowa, ma szczególniejsze znaczenie — w etyce katolickiej jest jedno, niezmiernie istotne przykazanie. Oto zaleca ona jednostce ludzkiej dbać o zbawienie bliźnich, lecz

przede wszystkim każe dbać o własną duszę, o to, ażeby samemu dawać przykład życia prawego, zgodnego z Bożymi nakazami. Tylko spełnienie tego warunku uprawnia moralnie do wtrącania się w sprawy drugich, które w przeciwnym razie stałoby się jedynie nowym, cięższym jeszcze grzechem obłądy.

Krucjaty w Średniowieczu były klasycznym przykładem interwencji zbrojnej w

sprawy obcego mocarstwa, a przecież nikt nie kwestionował prawa tego krzyżowcom, póki wśród nich panował duch chrześcijański, duch Godfredda czy Ryszarda Lwie Serce. Również i dziś stopień urzędowania etyki chrześcijańskiej w życiu własnego narodu, jest równocześnie miarą uprawnień do mieszania się — celem obrony jej — w sprawy wewnętrzne państw innych.

TADEUSZ PISZCZKOWSKI

UNIA BRZESKA

WIEK XVI, ZŁOTY WIEK DZIEJÓW Polski, zamknęły dwa wielkie i doniosłe wydarzenia: Unia lubelska r. 1569 i unia brzeska r. 1596.

warszawską przeciwko panującej religii katolickiej, chociaż zresztą między sobą skłócone i niezgodne do wytonienia z siebie jakiegoś "kościola narodowego."

państwa, a z drugiej zapewniając mu czołową pozycję w północno wschodniej Europie.

Ciasny egoizm dynastyczny — niemiecki i dążności germanizacyjne (pod pozorem walki o katolicyzm) okazane przez dynastię Habsburską, udaremniały realizację idei Zygmunta III w polityce zewnętrznej, oddając w rezultacie hegemonię w tej części Europy najpierw Szwecji, a później Prusom i Rosji. Zato w swojej wewnętrznej polityce, która zmierzała przede wszystkim do usunięcia rozbięcia religijnego, odniósł Zygmunt III ostatecznie pełne zwycięstwo, usuwając ślady Reformacji i wnosząc trwałe podstawy moralnej jedności narodu polskiego.

Głównym pod tym względem osiągnięciem Zygmunta III i jego rozumnym doradców, a przede wszystkim wielkiego Jeźuitę ks. Piotra Skargi-Pawieskiego, — była unia brzeska, czyli ugoda między Kościołem rzymsko-katolickim a prawosławiem na ziemiach Rzeczypospolitej. Ugoda ta doszła do skutku w Brześciu w r. 1596 na zjeździe duchowieństwa prawosławnego oraz wybitnych osób świeckich spośród szlachty prawosławnej — z udziałem przedstawicieli króla oraz duchowieństwa katolickiego, m.in. ks. Skargi, właściciwego twórcy unii. W treści swojej nawiązywała unia do t.zw. unii florenckiej z r. 1439, która, jak wiadomo, nie utrzymała się wobec bierności zachodniego chrześcijaństwa w obliczu katastrofy cesarstwa greckiego. Ostatnią krucjata, podjęta w r. 1444 przez Władysława króla polskiego i węgierskiego, była przedsięwzięciem samoradnym i zakończyła się klęską pod Warną, podczas gdy zachodnia Europa, pogrążona w wojnie anglo-francuskiej, zapomniała o tradycjach krzyżowców.

Unia brzeska, podobnie jak unia florencka, zachowywała odrębności liturgiczne oraz zwyczaj Kościoła prawosławnego, przyjmowała natomiast dogmaty Kościoła Rzymskiego oraz uznawała zwierzchnictwo Stolicy Apostolskiej. Odmienne jednak niż unia florencka była aktem o charakterze lokalnym, ustanawiając nowy Kościół unicki jedynie w granicach Polski, wśród jej ludności prawosławnej. Bezpośrednio po ustanowieniu unii przystąpiło do niej całe prawosławie państwa, a także całe duchowieństwo prawosławne oraz czołowi przywódcy świeckiego prawosławia w Polsce.

Unia brzeska miała dla Polski i dla katolicyzmu ogromne znaczenie, gdyż wiązała z Zachodem, odrywając od Wschodu, nie tylko szlachtę ale i niższe warstwy ludności wschodnich prowincji Rzeczypospolitej. Dla katolicyzmu miała też znaczenie pod tym względem, że stanowiła niejako precedens, mogła być powtórzona w innych krajach wschodniego chrześcijaństwa, przede wszystkim w Moskwie. Konieczna jednak była wielka rozważa, a także kolejność celów, to znaczy najpierw trzeba było utwierdzić i utrwalić unię w Polsce. Należy żałować, że w tym okresie Kościół rzymski, który słusznie głosi dewizę "patiens quia aeterna" — stracił cierpliwość i zbyt pośpiesznie próbami nawracania Moskwy wywołał tam tylko reakcję prawosławia, która podzielała także w

sposób nie pożądaną na nastroje wśród prawosławia w Polsce, już pozyskanego dla unii. W rezultacie Moskwa nie została pozyskana dla katolicyzmu, natomiast nawewnątki kościoła wschodniego w Polsce doszło do rozłam i walki między zwolennikami unii oraz jej przeciwnikami czyli dyzunitami, przyczem nie zabrakło krwawych ofiar oraz męczenników sprawy, jak św. Józefat Kuncewicz oraz św. Andrzej Bobola.

Pod koniec XVII wieku unia ostatecznie zwyciężyła w Polsce nad prawosławiem, a od r. 1705 już wszyscy biskupi prawosławni w Polsce należeli do unii. Szczególnie silnie utwierdziła się ona na terenie dzisiejszej Małopolski wschodniej oraz w ziemi wileńskiej i nowogródzkiej czyli w promieniu działania wielkich centrów polskości i katolicyzmu, Lwowa i Wilna. Gorzej przedstawiała się sprawa na Ukrainie, odkąd Kijów przeszedł pod panowanie Moskwy (1667) i stał się ośrodkiem wojującego prawosławia, oddziałując na masy ludowe w polskiej Ukrainie. Stąd, kiedy pod koniec XVIII w. upadła Rzeczpospolita, prawosławie z powrotem uzyskało przewagę na Ukrainie. W r. 1839 car Mikołaj I zniósł unię na terenach włączonych do Rosji, w wyniku czego ludność unicka siłą zmuszona została do powrotu do prawosławia. Część unitów wolała wówczas przejść na obrządek rzymsko-katolicki. Było to możliwe tylko w zachodnich połaciach kraju, gdyż na obszarach bardziej na wschód położonych rząd rosyjski niemal doszczętnie wytępił katolicyzm.

Unia utrzymała się do dzisiaj na dawnej Rusi Czerwonej, w późniejszej t.zw. wschodniej Galicji a dzisiejszej wschodniej Małopolsce. Jest ona czynnikiem zbliżającym ludność ruską tej ziemi do ludności polskiej, wyznającej religię rzymsko-katolicką. Jednocześnie odróżnia ona t.zw. Ukraińców "polskich," kulturalnie należących do Zachodu (określanych wyznaniowo jako "greko-katolicy") od prawosławnych Ukraińców "rosyjskich."

Unia brzeska powstała jako wyraz polityki pojednania i miłości chrześcijańskiej w tym okresie, w którym w krajach zarówno protestanckich jak katolickich jedność religijną wymuszano siłą: w Anglii toporem Henryka VIII, we Francji — rzezią w noc św. Bartłomieja. Warunki zewnętrzne, niezależne od Polski sprawiły, że jej sukces nie był zupełny, rezultaty można wszakże wyrazić słowami historyka angielskiego, H. A. L. Fishera, który w swojej "A history of Europe" tak o tym pisze na str. 565:

"Z końcem XVII stulecia Jeźuici uczynili z Polski jeden z najbardziej katolickich krajów Europy, forpczące cywilizację łacińskiej pomiędzy protestantyzmem teutońskim i moskiewsko-grecką cywilizacją Wschodu. To też człowiek przekraczający dziś granicę polsko — sowiecką, zapomina o pokrewieństwie rasowym, którym złączona jest ludność po obu jej stronach. . . . Po jednej bowiem widzi Kościoły Rzymskie, żarzające się od święt, wypełnione tłumem wiernych. Po drugiej słyszy nauczanie zorganizowane ewangelii ateizmu, którą złączona jest ludność po obu jej stronach. . . ."



KRÓL ZYGMUNT III
(Fragment z "Kazania Skargi" Jana Matejki)

Unia lubelska, dzieło ostatniego Jagiellończyka, Zygmunta Augusta, stworzyła węzły politycznej jedności, między którymi tylko związanymi z sobą wspólną dynastią — Polską, Litwą i Rusią, dając im odtąd wspólną ideę narodową i państwową. Ta jedność wszakże nie sięgnęła jeszcze głębię narodów Rzeczypospolitej. Nie zdołała — wewnątrz granic politycznych — usunąć rozbięcia religijnego, które było zarazem rozbięciem moralnym.

Nie tylko bowiem większość ludności na ziemiach litewskich i ruskich wciąż jeszcze należała do religii greckiej, ale i sama Polska, do niedawna arcykatolicka i prawowierna, pod działaniem "nowinek" religijnych, napływających zewnątrz, poczęła stawać się zbiorowiskiem najrozmaitszych wyznań reformowanych. Wszystkie te wyznania nie katolickie zawiązały w r. 1572 t.zw. konfederację

Konieczność zjednoczenia religijnego Polski na gruncie prawdziwie narodowej w Polsce religii — katolickiej, zrozumiał już wielki monarcha, Stefan Batory, gorliwy protektor Jeźuitów i wyznawca reform Soboru Trydenckiego. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu na dokonanie tego dzieła, ani innych wielkich zamierzeń na skalę europejską i światową, znalazł jednak dziedzica dla swoich idei w osobie swego następcy, Zygmunta III Wazy. Potężny pomnik tego króla w Warszawie, na którym Zygmunt III ugina się pod ciężarem olbrzymiego Krzyża, najlepiej wyraża trudne dzieje tego panowania, będącego zarazem i krzyżową drogą i krzyżową walką.

W rozumieniu Zygmunta III, sprawa katolicka w Polsce i w Europie równoznaczna była z polską racją stanu, wiodącą z jednej strony do jedności wewnętrznej

JERZY LUBECKI

NIEMCY WOBEC PRAWOSŁAWIA

KOŚCIOŁ PRAWOSŁAWNY W Polsce posiadał organizację jednolitą, pomimo że na wyznawców jego składało się kilka narodowości — Ukraińcy, Białorusini, Polacy i Rosjanie.

Z chwilą zajęcia przez wojska niemieckie połowy Polski i okupacji drugiej połowy przez Związek Sowiecki, rozpoczęli Niemcy na zajętych przez siebie terenach forsowną ukrainizację Cerkwi Prawosławnej, kosztem innych narodowości, składających się na wyznawców tego Kościoła. Ukrainizację tę oparto na sztucznym rozbudzeniu ukraińskich uczuć narodowych i na wyzyskiwaniu silnego nastawienia anty-bolszewickiego wśród polskich Ukraińców. Ta robota okupantów niemieckich o tyle była ułatwiona, że Ukraińcy polscy, znając sytuację swoich rodaków po stronie sowieckiej, chętnie wykorzystali stworzone przez okupantów warunki dla organizacji swego życia narodowego, a przede wszystkim kościelnego we współpracy z Niemcami.

Okupacyjne władze niemieckie dążyły do zniszczenia podstaw niezależności polskiego Kościoła Prawosławnego, to też po usunięciu zwierzchnika tego Kościoła, metropolity Dionizego, ustanowili tymczasowego zwierzchnika w osobie arcybiskupa berlińskiego Serafina, który dokonał szeregu niekanonicznych zmian w życiu tej Cerkwi. Spośród nowych poczyniń władz niemieckich w sprawach kościelnych wymienić należy wyświęcenie dwu Ukraińców, profesora Ohijenki i archimandryty Rudenki, na biskupów chełmskiego i krakowskiego oraz usamodzielnienie biskupa pomocniczego wołyńskiego Polikarpa przez uczynienie go arcybiskupem tej diecezji.

Okres forsownej ukrainizacji Cerkwi Prawosławnej w Polsce trwał do roku 1941, kiedy obok wymienionego biskupa Polikarpa rozpoczął żywną działalność arcybiskup wołyński Aleksy, prawowity ordynariusz tej diecezji jeszcze z czasów polskich.

Pozostawał on pod okupacją na terenach ziem wschodnich Polski i dla względów oportunistycznych szukał kontaktów z metropolitą moskiewskim Sergiuszem, który od dłuższego już czasu wrogo był nastrojony dla faktu samodzielności Kościoła Prawosławnego w Polsce, posiadającego, jak wszystkie wschodnie Kościoły, własną autokefalię.

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i zajęcia przez Niemców całej Polski oraz znacznych terenów ukraińskich Związku Sowieckiego, cały Kościół Prawosławny polski znalazł się pod

Kto pragnie wieczne Słowo w głębi własnej duszy
Sam wyraźnie usłyszeć, niech wprzód zamknie uszy.
ADAM MICKIEWICZ

G. K. CHESTERTON

KATOLICYZM A POLSKA

(Urywek z "The End of the Armistice")

Polska — to kultura katolicka, jak gdyby klinga, położona między bizantyjską tradycją Moskwy a materializmem Prus. Tym jest Polska; i to jest jej znamie najistotniejsze, nieskończenie bardziej realne i doniosłe — z praktycznego punktu widzenia — od wszelkich innych. Pod względem politycznym ta właśnie jej cecha jest donioślejsza od wszystkich, na jakie można by wskazać. Jest więcej niż definicją, więcej niż opisem. . . . Jeśli

JAN ROSTWOROWSKI

WIATR

Wiatr różaną łodygą uderza o szyby,
Wiatr łodygę różaną wokół serca zwija.
Nie wiadomo, co niesie, nie wiecieć skąd przybył
I wezschmogąca wola posyła go czyja.

Lecz wiatr z chłopcem nie gadał. Nie podał powodów,
Tylko gałąź różaną mocniej w serce wpijał.
A był wiatrem przypomniań, a szumiął ze wschodu
Ze ZIEMIA NIE OJCZYSTA, TO ZIEMIA NICZYJA!

okupacją niemiecką, zaś okupanci prowadzili w dalszym ciągu politykę fortyfikowania Ukraińców, zwalczając te odłamy prawosławne, które nie chciały iść z nimi na współpracę.

Jednolita za czasów polskich, Cerkiew Prawosławna pod naciskiem Niemców rozpadła się na trzy odłamy: jeden na terenie tak zwanego Generalnego Gubernatorstwa z metropolitą Dionizym i arcybiskupami Iharionem i Palladiuszem, drugi na terenie wschodnich ziem Polski, z arcybiskupem Polikarphem, wreszcie trzeci — również na tymże terenie — z arcybiskupem Aleksym na czele. Władza metropolity Dionizego obejmowała cały teren Generalnego Gubernatorstwa i odłamy arcybiskupa Polikarpa, pełniące funkcję administratora "autokefalicznego" Kościoła Ukraińskiego. Odłamy trzeci — arcybiskupa Aleksy ogłosił się jako Cerkiew "autonomiczna," uznająca zwierzchnictwo metropolity moskiewskiego Sergiusza.

Polityka niemiecka od dłuższego już czasu dążyła do wytworzenia w Niemczech ośrodka prawosławnego, dla wszystkich Kościołów Prawosławnych. Ośrodek ten, mający odgrywać rolę "nowego Rzymu," miano stworzyć we Wrocławiu lub w Berlinie. Ambitnym zamierzeniem Trzeciej Rzeszy było podporządkowanie temu nowemu centrum ośrodków prawosławia na Bałkanach, na Węgrzech, w Protektoracie Czech i Moraw, w Słowacji, Belgii, i Luksemburgu. Wyrazem jaskrawym tych dążeń jest utworzenie ostatnio nowej metropolii prawosławnej środkowo-europejskiej z arcybiskupem berlińskim Serafinem, podniesionym do godności metropolity, któremu mają podlegać prawosławni tych krajów. Poddanie jego władzy niektórym terenów Europy środkowej nie oznacza bynajmniej, że w przyszłości ta ograniczona koncepcja "nowego Rzymu" dla prawosławia nie obejmie też i innych terenów. Niewątpliwie leży to w intencjach Niemców, ale intencje te uzależnione są od dalszego przebiegu wojny.

W ostatnim półroczu zaszła bardzo znamienita zmiana w polityce wyznaniowej Niemców w Polsce. Komisarjat Rzeszy dla zajętych ziem ukraińskich na terenie Polski i Związku Sowieckiego zwołał zebranie przedstawicieli wzajemnie zwalczających się Cerkwi, przedstawicieli zarówno arcybiskupa Polikarpa, jak i arcybiskupa Aleksy, i na tym zebraniu wyższy urzędnik niemiecki oświadczył, że władze niemieckie nie popierają specjalnie żadnego z obu odłamów cerkiewnych i że żądają jedynie by zaprzestano walk religijnych. Na przyszłość — dodał — nie jest oczywiście wykluczone, iż władze okupacyjne określa bliżej swój stosunek do tych obu odłamów cerkiewnych.

Przestawienie polityki niemieckiej — z wyłącznego popierania ukraińskiego

odłamu arcybiskupa Polikarpa — na tolerowanie obu odłamów cerkiewnych, w tym i arcybiskupa Aleksy, usiłującego przez dłuższy czas utrzymywać kontakty z Moskwą — ma podwójny cel i charakter.

Celem doraźnym, taktycznym jest wpojenie przekonania, że — w przeciwieństwie do bolszewików — niósł Niemcy na Wschód swobodę religijną, a ponadto, że w miarę posuwania się w głąb Rosji rezygnują z koncepcji wyłącznej ukrainizacji Cerkwi, ale mają też w zanadru i koncepcje rosyjskie, obliczone na szerszy zasięg oddziaływania na zajmowanym terenie sowieckim. W miarę bowiem zdobywania coraz dalszych terenów rosyjskich, muszą posiadać okupanci niemieccy i inne koncepcje, obliczone na różnorodnościowy skład ludności Związku Sowieckiego. Zarządzenie to ma również cel praktyczny, kierowany względami politycznymi i bezpieczeństwa. Dbając o uspokojenie zajętego terenu i wprowadzenie tamładu, ułatwiającego dalszą akcję wojenną i wykorzystanie pracy ludności, — innymi słowy, dążąc do zorganizowania "zaplecza frontu," muszą Niemcy dokładnie spenetrować teren pod względem politycznym, ustalić jak wielu zwolenników posiada Moskwa i jakie są jej czynne komórki organizacyjne w zdobytym kraju.

Ta nowa polityka wyznaniowa okupantów niemieckich tymbarziej jest znamienita, że arcybiskup Aleksy, poprzednio ulegający wpływom Moskwy, wydał kilka miesięcy temu list pasterski, potępiający "bezbożną władzę bolszewicką" i witał ją "Fuehrera narodu niemieckiego" jako wybawiciela prawosławnych spod panowania sowieckiego.

Z tych fluktuacji i odchyśleń polityki niemieckiej wynika, że sprawy ukraińskie schodzą na dalszy plan w zamierzeniach Niemców, że w miarę zdobywania nowych terenów Rosji poszukują oni koncepcji szerszych, które z jednej strony pozwołyby im rzucić nowe hasła, atrakcyjne dla innych narodowości Związku Sowieckiego, z drugiej zaś — lepiej ten teren opanować w zakresie politycznym i bezpieczeństwa.

W tej polityce wyznaniowej Niemcy umyślnie tolerują zacieranie obszarów granicznych polskich i sowieckich, z wyraźnym zamiarem naruszenia autokefalii polskiej Cerkwi Prawosławnej, jak i wkrócenia w zakres sowieckich spraw wyznaniowych. Tę nową politykę cechuje poszukiwanie nowych form rozwiązania skomplikowanych zagadnień wyznaniowo - narodowościowych, co świadczy o licznych trudnościach, z jakimi walczą muszą Niemcy na zajętych terenach wschodnich Państwa Polskiego i na terenach zachodnich Z.S.S.R.

TADEUSZ ZABŁOCKI

DRUGI ETAP W NIEZNANE

ZA PARĘ LAT, KIEDY ZNOW STAPAC zaczniemy po swojej ziemi, zatrzymamy zapewne zdolność dokładnego rejestrowania naszych przeżyć i reakcji z okresu tej wojny.

Pamiętnikarstwo bowiem podlega innym prawom niż historia. Pamiętnikarstwo perspektywą lat nie służy lecz przeszkadza. Zapewne, pozostaną fakty, jak wielkie słupy-drogowskazy, ale droga, która koło nich wiedzie, coraz bardziej tracić będzie swoje kontury, aż kiedyś, po latach dni nasze zbiegną się w coraz oszczędniejszych słowach na paru kartkach, po drodze gubiąc atmosferę, odczucia, klimat naszych przeżyć.

Jeżeli w owych latach, odlegle spowinowaconych już tylko z czasami naszymi, ktoś otworzy pewnego wieczoru książkę Katelbacha i wróci z nim razem do Paryża owej jesieni roku 1939, owej wiosny roku 1940.

Myszę, że wolno mi nazwać autora tej niewielkiej książki wiernym dziejopisarzem tego okresu wojny. Cóż z tego, że autor jakby naumyślnie ograniczył swoje pole widzenia do skrawków przeczytanych dzienników, do swoich własnych rozmyślań i sądów. Były one nie inne od naszych, były one podzielane przez tych wszystkich, co dostrzegali rzeczy dojrzejące dopiero, pomimo troskliwe roztaczanej przed ich oczyma zastłony oficjalnego optymizmu.

Kronikarz tej wojny powinien poświęcić — zdaniem moim — więcej miejsca sprawie owego urzędowego optymizmu. Analityk wojny obecnej zaliczy niewątpliwie ów zbrodniczy dym "bluffu" do nie najmniejszych przyczyn licznych niepowodzeń. Był to środek usypiający, obficie rozdzielany w opisywanym przez Katelbacha okresie. Jaka szkoda, że autor i kronikarz tych miesięcy tak mało poświęcił uwagi tej prawdziwej psychozie samookłamywania siebie i wszystkich dokoła fantastycznymi osiągnięciami w każdej dziedzinie działań wojennych: frontu, przemysłu, żeglugi, sursów, ducha i wyszkolenia. Szkoda, że nie

1 Tadeusz Katelbach. "U kresu drugiego etapu," Londyn, Biblioteka Wolnej Polski. Nr. 4. Cena 6/- . Str. 119.

Uwagi

Uprowadzenia Miss Lovely

WIELKA BRYTANIA MA W CHWILI obecnej tak ogromny zastęp sojuszników, iż zrozumiałe jest, że poza ogólną sympatią, jaką darzy się każdego alianta bez wyjątku, poszczególne Brytyjczyki, zależnie od swych gustów i skłonności, wybiera sobie jakiś jeden spośród narodów sprzymierzonych, i temu narodowi, większą aniżeli reszcie, okazuje przyjaźń i życzliwość. Tak np. kruczowłosa, urocza panna Lovely specjalnie upodobala sobie Rosję Sowiecką, i tym uczuciom swoim zwykła dawać wyraz w sposób zarazem demonstracyjny i pełen wdzięku. Ostatnio np. podziwiano ją na wytwornym dancingu w towarzystwie, nowej sukni z czerwonej krepki, całej pokrytej, jako osobą jedyną, ślicznie, ręcznie haftowanymi sierpami i młotami. . . .

Z żalem wypada mi też rzec, że sentiment Miss Lovely dla Polski, choć bez wątpienia szczery, a nawet wylewny, nie dorównywał ciepłemu tamtemu afektowi, i nie wyrażał się w manifestacjach tak wymownych. Może wpłynęła na to w części atmosfera domowa, gdyż ojciec Miss Lovely, bogaty handlarz win z Old Jewry, należał do tej grupy wśród t.zw. kół postępowych, która od dawna ma wobec nas wiele uprzedzeń. Może w stopniu jeszcze wyższym oddziaływał tu również fakt, że pokojówka matki z entuzjazmem wypowiada się zawsze o Polsce, a córka odźwiernego zamierza nawet podobno wyjść wkrótce za mąż za jakiegoś polskiego kaprala. Piękna Miss Lovely bowiem odczuwa podświadomie, że elegancka panna, obracająca się w kręgach elity, nie może przecież mieć upodobań tych samych, co kobieciny ze środowisk tak prostszych.

Nie zdziwiłem się przeto zbytnio, że gdy pewnego popołudnia miałem przyjemność wdać się z nią w pogawędkę, z ust mojej rozmówczyni padły nagle słowa: — Ja, proszę pana, jestem pełna uznania dla Polski. Ale muszę wyznać szczerze, że — pomimo wszystko — chwilami razi mnie ten wass średniowieczny feudalizm.

Kiedy, proszę pani — odrzekłem o pewnym zakłopotaniem — całą rzecz w tym, że w Polsce w ogóle nigdy właściwie systemu feudalnego nie było. Nasz znakomity prawnik, prof. Kutrzeba z Krakowa, w swej "Charakterystyce państwowości polskiej," uważa ten fakt nawet za jedyną odmienność, odróżniającą ustrój nasz w Średnich Wiekach od Zachodu. . . . Mówię o tym bez dumy żadnej, bo zdaję sobie sprawę z wartości,

jakie porządek feudalny wnosił w życie narodów, ale tak już zdarzyło się, że — może ze szkoda dla nas — Polska ten etap w swym rozwoju prawnodziejowym opuściła. Myśmy w ustroju naszym nie posiadali zupełnie owego feudalnego "szczeblowania," owej drabiny wielostopniowej obustronnych zależności suzerenów i wasali, uszeregowanych hierarchicznie, aż do nielicznych "parów," bezpośrednio już podległych monarche. . . . To właśnie stanowiło osobliwość swoistą naszego konstytucyjnego rozwoju, że u nas nie wykształcił się zupełnie. . . .

— Ale to musi pan przyznać — przerwała Miss Lovely — że, mimo wszystko, nawet i dziś jeszcze położenie waszej warstwy dzierżawców. . . .

— Kiedy — tutaj ja znowu wpadłem w słowo — widzi pani, u nas nie ma warstwy dzierżawców. Drobny rolnik, tak samo jak ziemianin, jest po prostu właścicielem swojego gruntu, a nie użytkownikiem tylko, na prawie dzierżawcy od lordów, którym przysługują tytuły własności. . . .

— W każdym razie jednak — Miss Lovely ponownie zwróciła się do argumentów historycznych — owe wyjątkowe zupełnie uprzedzenie, jakie dawnie ustary polskie przysznawały maleńkiej garstce arystokratów. . . .

— Dawny ustrój Ręplitej w ogóle nie znał zupełnie jakichś "szczególnych przywilejów arystokracji. Znal szlachłę, warstwę liczną bardzo, stanowiącą około dziesiątej części ludności, a zatem warstwę, której suma uczestników wyrażała się bodaj liczbą. . . . siedmiocyfrową. Szlachta ta tak zadrośnie strzegła swojej równości, że kiedy w XVII stuleciu kanclerz Jerzy Ossoliński miał od cesarza otrzymać tytuł księcia Świętego Imperium. awantura na Sejmie, wszczęta z tego powodu, zmusiła go do wyrzeczenia się tego zaszczytu. Był nawet zwyczaj odwieczny, zawsze w Polsce przestrzegany, że cała szlachta tytułowała się wzajemnie "bracia." Oczywiście, istniały różnice majątkowe, których nie da się uniknąć, i wynikające stąd różnice we wpływach i znaczeniu. . . .

Miss Lovely była już trochę zmęczona i raz po raz ukradkiem spoglądała na zegarek (śliczne cacko, na bransoletce wysadzanej rubinami, nabyte w sławnym sklepie jubilerskim na Bond Street). Ale ze stanowczością i przekonaniem, raczej niespodziewanym u tak gorącej zwolenniczki komunizmu, przytaknęła moim ostatnim słowom: — Oczywiście, różnice majątkowe to rzecz konieczna, której nigdy nie da się usunąć. . . .

J.R.

Tak światła i cienie obrazu dziejowego maluje może najlepiej parę słów paryskiej konsierżki, uniesienie przygodnego optymisty, zmartwienie innego realisty, zmrok zaciemnionej ulicy, atmosfera trzęsącego się przedziału kolejowego, słofce, które nieczule kładzie się na białą szosę Andagawien. . . . jak codziennie.

Prostymi środkami najłatwiej malować obraz prawdziwy. I Najłatwiej? Kto wie. . . .

STEFAN BORSUKIEWICZ

KONTRASTY

WIERSZE

CENA 2s. 6d.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach z polskimi wydawnictwami



POLAKOM W ZSR

Rys J. Poliński

THE COMMON CAUSE

FORTNIGHTLY OF THE POLISH SECTION OF THE "SWORD OF THE SPIRIT"

EDITORIAL OFFICE: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1

Telephone: MAY 2928

Vol. I No. 18

SEPTEMBER 27, 1942

Price 3d.

STANISŁAW SZURLES

LAW AND LAWLESSNESS

LAW IS A SOCIAL PHENOMENON. It appeared from the moment when there was more than one man on earth. Law aims at fixing relations between man and strengthening them with sanctions. But for the law, there would be no organization amongst men, which is necessary for their communal life; in particular, no one would know who is to obey whom and to what extent and who is to give orders. Disputes and quarrels would arise, resulting in anarchy. The existence of law is an absolute necessity, it introduces legal order instead of continuous fighting, and in modern jargon we should call it the effect of the victory of certain social forces. The need for regulating human relations is so great that almost all fields of human endeavour are covered by it. According to the kind of human relations and sanctions we distinguish customary law, moral law, civil law, penal law, constitutional law and international law.

Though the law is a social phenomenon, its sources lie deeper—in human nature itself. These sources become apparent only when conditions require it, that is to say when men have to live together, but they had to exist prior to their appearance. A society could not exist without law, as it would lead to "bellum omnium contra omnes" and this fact shows that without law there would be no life, that the law is life itself.

The fundamental laws which form the basis for all human rules are called natural laws. As man is created by God and his nature is God's own work, natural laws are divine laws, because their purpose is to make human life possible and to give man the possibility of fulfilling his life on this earth.

Should we sever law from its divine origin and consider it as a purely human affair, then law would be formed according to the casual will of man—it would be merely an expression of temporary conditions and could not establish anything except anarchy.

So there must be a high principle to enable us to verify whether the law corresponds to human nature and to man's duty, or whether it is in opposition to it. Here lies the difference between the law resulting from divine orders as defined by religious ethics and false laws which are merely the result of casual human will, which may be good at one time and bad at the other.

Should we sever the law from Divine principles we could not decide which laws are good and which are bad, we should lose our sense of good and evil, and this would lead us to agree to any law, that is to say to immoral opportunism. We would also weaken the forces struggling for good laws, because we would have no argument then except the argument of force, which the Germans express in the words "Die Macht des Bestehenden." I shall illustrate this with an example.

One of the principles of international law is that no state should interfere in the internal affairs of another country. For this reason, the outside world did not interfere in the internal affairs of Nazi Germany. Today many politicians and moralists argue that this was a mistake. One often hears voices saying that one should have checked Hitlerism.

But then Russian Communists appear on the scene and say: "If you tolerate the interference of one country in the affairs of another, how can you prevent us from spreading our own principles in other countries? In the name of what do you deny my right to intervene when you claim such a right for yourself?"

In this case, which principle is good and which is bad, if what is to be tolerated in one case is not to be tolerated in the other? The reply is simple. The answer depends only on moral principles, because only then are there grounds for deciding what is evil and what is good.

These principles are to be found in the law of nature, that is to say in Divine

laws, revealed to us in Catholic ethics. Only then shall we not err and shall we be capable of saying that what is in accordance with Christian morality is legal, and what is contrary to it is illegal. Then only will doubts cease as to which laws are good and which are evil.

There is also another commandment of

Catholic ethics which—in the case we are discussing—is of paramount importance. This commandment orders every man to take care of the salvation of his fellowmen, but above all to care for his own soul, so as to give himself an example of honest life in accordance with the commandments of God. Only when this con-

dition is fulfilled are we entitled to meddle in the affairs of others—otherwise this meddling is only a new sin of hypocrisy.

The Crusades in the Middle Ages were a classic example of armed intervention in the affairs of another state, but no one questions the moral right of the Crusaders to do so as long as the Christian spirit, the

spirit of Godfroi de Bouillon or Richard Coeur-de-Lion prevailed amongst them. Today also the degree of realization of Christian ethics in the life of one's own nation and in one's own policy is the true measure of its right to interfere in the affairs of other states for the defence of this Christian ethic.

TADEUSZ PISZCZKOWSKI

THE UNION OF BRZEŚĆ

THE SIXTEENTH CENTURY, THE golden age of Polish history, was closed by two great and memorable events: the Union of Lublin of 1569 and the Union of Brzesc of 1596.

against the dominating Catholic Church, though on the other hand all these Churches were quarrelling with each other and were incapable of forming a "National Church."

Catholicism) of the Hapsburg dynasty thwarted the plans of Sigismund III in his external policy. As a consequence, the hegemony in this part of Europe passed first to Sweden and then to Prussia and Russia. On the other hand, in his internal policy, which aimed above all at putting an end to the religious division of his kingdom, Sigismund III scored a final victory—he scrapped every trace of the Reformation and built the lasting foundations of the moral unity of the Polish nation.

The main achievement of Sigismund III and his wise adviser, the great Jesuit, Father Peter Skarga, in the first place, was the Union of Brzesc, that is to say, the agreement between the Roman Catholic Church and the Orthodox Church in Poland. This agreement was concluded at Brzesc in 1596, at a meeting of the Orthodox clergy and of prominent laymen from among the Orthodox nobility and of the representatives of the King and the Catholic clergy, including Father Skarga, the real author of the Union. This Union was a continuation of the so-called Union of Florence of 1439, which collapsed on account of the passive attitude of Western Christendom towards the final catastrophe of the Greek Empire. The last crusade, started in 1444 by Wladyslaw, King of Poland and Hungary, was due to the individual initiative of this King, and ended with the defeat of Varna, while Western Europe, distracted by the wars between England and France, forgot the tradition of the Crusades.

Like the Union of Florence, the Union of Brzesc maintained the liturgical peculiarities and traditions of the Orthodox Church, but it accepted all the dogmas of the Roman Church and recognized the supremacy of the Holy See. In contrast to the Union of Florence, however, the Union of Brzesc had only a local character, and it set up a new Union Church only within the frontiers of Poland, among her Orthodox population. Immediately after the Union, almost all the Orthodox clergy and the leading Orthodox laymen in Poland accepted it.

The Union of Brzesc was of great importance both to Poland and to Catholicism, because it detached not only the nobility but also the lower classes in the Eastern provinces of the Polish Commonwealth from the East and linked them with the West. For the Catholic Church its importance lay also in the fact that it was a precedent which could be repeated in other countries belonging to the Eastern Church, and above all in Moscow. However, it was necessary to proceed very cautiously and to tackle one problem after another. In other words, one had first to strengthen the Union in Poland. It is to be regretted that during this period the Church of Rome, which rightly uses the device "patiens quia aeterna" lost its patience and, by too hasty attempts to convert Moscow, caused there an Orthodox reaction, which also was detrimental to the Orthodox believers in Poland, who had already been gained for the Union. Finally, Moscow was not won for Catholicism, while the Eastern Church of Poland was split, and bitter struggles ensued between those who ad-

hered to the Union and those who opposed it. A number of followers of the Union like St. Josephat Kuncewicz and St. Andrew Bobola found a martyr's death in this internecine strife.

About the end of the seventeenth century, the Union finally prevailed in Poland over the Orthodox Church. From 1705 all the Orthodox bishops in Poland adhered to the Union. It was particularly strong in what was called afterwards Eastern Galicia, and in the provinces of Wilno and Nowogrodek, in other words in the neighbourhood of those two great shrines of the Polish national spirit and Catholicism, Lwow and Wilno. The position was not so favourable in Ukraina, especially from the time when Kiev was conquered by Moscow (1667) and became the centre of the aggressive Orthodox Church, which also influenced the mass of the people in Polish Ukraina. When the Polish Republic finally collapsed at the end of the eighteenth century the Orthodox Church was again supreme in Ukraina.

In 1839 Tsar Nikolas I suppressed the Union in the territories annexed to Russia, and forced the Union population to embrace the Orthodox Church. Some of the Uniats then preferred to accept the Latin rite. This was possible only in the Western part of the country, because the Russian Government had almost completely exterminated Catholicism in the provinces further East.

The Union exists to this day in this part of Poland which was later called Eastern Galicia. This Union forms a bridge between the Ruthenian population of this province and its Polish population, which belongs to the Roman Church. At the same time this Union distinguishes the Polish Ukrainians who are called Greek Catholics and who culturally belong to the West, from the Orthodox Russian Ukrainians.

The Union of Brzesc came into being as an expression of a policy of concord and Christian love, at a time when religious unity was imposed by force in both Protestant and Catholic countries: in England by the Axe of Henry VIII, in France by the Massacre of St. Bartholomew's Eve. External conditions, over which Poland had no control, made its success incomplete. Its results, however, may be expressed in the words of the English historian, Mr. H. A. L. Fisher, who, in his history of Europe, describes it thus (p.565):

"By the end of the seventeenth century the Jesuits had made of Poland one of the most Catholic countries in Europe, a Latin outpost placed between Teuton Protestantism and the Graeco-Russian civilization of the East. The voyager who today crosses the Polish frontier into the territory of the Soviet Republic forgets that the population on either side of the line are united by a community of race... on the one side of the line are Roman churches bright with lights and rustling with the genuflections of crowds of worshippers; on the other side the organized gospel of atheism, by which the new Communist Government... hopes to replace the age-long Byzantine image-worship of a superstitious and illiterate peasantry."



King Sigismund III's column, Warsaw, erected in the seventeenth century by his son and successor, King Wladyslaw IV. In the background Warsaw Cathedral, now destroyed by the Germans.

On the back page: King Sigismund III, from the portrait by Jan Matejko.

The Union of Lublin, the work of the last of the Jagiellonian kings, Sigismund Augustus, created bonds of close political unity between Poland, Lithuania and Ruthenia, which, heretofore, had been linked together by a common dynasty. From that time onwards, these three peoples had common national ideals. However, this unity did not efface all the differences between the citizens of the Polish Commonwealth. Within the boundaries of common political frontiers, religious strife still remained and snapped the moral foundations of the nation.

The larger part of the population in Lithuania and Ruthenia still adhered to the Greek religion, and Poland herself, which until then had been purely Catholic and unswerving in her allegiance to Rome, became divided into many reformed sects which grew up under the influence of propaganda from abroad. The members of all these non-Catholic churches and sects formed, in 1572, the so-called Warsaw Confederacy directed

Stefan Bathory, our great king and a fervent protector of the Jesuits and of the reforms of the Council of Trent, realized the necessity of a religious union of all Poles on the basis of a truly national religion in Poland, that is to say, of the Catholic religion. His premature death put an end to his plan, and also to his other great plans on a European scale. But his successor, Sigismund III, was heir to his ideas. The monument of this King in Warsaw, showing Sigismund III bending under the weight of a huge cross, is the best expression of the difficulties of his long reign, which was both a thorny road and a crusade.

In the opinion of Sigismund III the Catholic cause in Poland and Europe was identical with the Polish *raison d'etat*. It led to the internal unity of his kingdom and assured it a leading position in Eastern Europe.

The narrow, dynastic, German egoism, and the Germanizing tendencies (though hidden under the cloak of a struggle for

JERZY LUBECKI

GERMANY AND THE ORTHODOX CHURCH

THE ORTHODOX CHURCH IN Poland was a unified organization, though its members were recruited from a number of nationalities—Ukrainians, White Ruthenians, Poles and Russians.

From the moment the German armies occupied one-half of Poland and the Soviet Union occupied the other half, Germany began a policy of Ukrainizing the Orthodox Church in the territories which came under her sway. This policy was followed at the expense of the other nationalities which remained faithful to this Church. This policy of Ukrainization was based on an artificial fostering of Ukrainian national feeling and on exploiting the strong anti-Bolshevik bias of the Polish Ukrainians. The task of the German occupation authorities was the easier that the Polish Ukrainians, who were aware of the true position of their kinsmen under Soviet rule, gladly availed themselves of the opportunities offered to them to organize their own national life, and especially their Church life, in collaboration with Germany.

The German occupation authorities aimed at destroying the independence of the Polish Orthodox Church. After dismissing the Head of this Church, the Metropolitan Dionysius, they appointed a temporary head, namely the Berlin Archbishop Seraphin, who made a number of changes in the life of this Church, which went against the Canon Law in force. Another initiative of the German authorities was the ordainment of two Ukrainians, Professor Ohijenko and Archimandrite Rudenko as Bishops of Chelm and Cracow, and the raising of the Suffragan Bishop of Volhynia, Polycarp, to the dignity of Archbishop of this diocese.

The period of intense Ukrainization of the Orthodox Church in Poland lasted till 1941, when, in addition to the above-mentioned Bishop Polycarp, the Archbishop of Volhynia, Alexis, the rightful head of this diocese in Polish times, also began to show some activity.

The last-mentioned remained in Eastern Poland while it was occupied by the Soviet Union, and for reasons of opportunism he looked for contacts with the Moscow Metropolitan, Sergei, who had for a long time been hostile to the independence of the Orthodox Church in Poland, which, like every other Eastern church was autocephalous.

After the outbreak of the German-Soviet war and the occupation by Germany of all Polish territories and also of a large part of Soviet Ukraine, the whole Polish Orthodox Church came under the thumb of Germany, who continued her policy of favouring the Ukrainians and discriminating against those sections of the Orthodox Church which refused to work for Ukrainian nationalism.

Under the pressure of Germany, the Orthodox Church, which was unified in Poland, was split into three sections: one prevailed in the so-called General Government, with the Metropolitan Dionysius and the Archbishop Illarion and Palladius, the other was predominant in East-

ern Poland, and was headed by Archbishop Polycarp, while the third one, headed by Archbishop Alexis, also tried to secure its existence in Eastern Poland. The authority of the Metropolitan Dionysius comprised the whole territory of the General Government but it was not recognized by Archbishop Polycarp, who proclaimed himself Administrator of the autocephalous Ukrainian Church. The third section, that of Archbishop Alexis, proclaimed itself as an autonomous Church, which recognized the supremacy of the Moscow Metropolitan, Sergei.

For several years German policy aimed at creating an Orthodox centre in Germany for all Orthodox Churches. This centre, which was to be "a new Rome," was to be created in Breslau or Berlin. It was the ambitious aim of the Third Reich to subject the Orthodox communities in the Balkans and Hungary, in the Protectorates of Bohemia and Moravia, in Slovakia, Belgium and Luxembourg, to this new centre. These tendencies found expression in the creation of a Central European Orthodox Metropolitan See headed by the Berlin Archbishop Seraphin, who was now raised to the dignity of Metropolitan and who was to be the spiritual leader of the Orthodox believers of all these countries. The fact that only some parts of Central Europe are subjected to him does not mean that in future the authority of this "new Rome" is not to be extended over additional territories. There is no doubt that actually such are the intentions of Germany, but the carrying-out of these plans depends on the further course of the war.

During the last six months a very significant change took place in German religious policy in Poland. The Reichskommissariat for German-occupied Ukrainian territories, formerly belonging to both Poland and the Soviet Union, called a conference of the representatives of the warring Churches, representatives both of Archbishop Polycarp and Archbishop Alexis. At this conference, a high German official stated that Germany did not support any of the warring Church factions and that she merely requested that the religious feud should cease. He added that, of course, it was possible that in the future the occupation authorities would define more clearly their attitude to these factions.

This change in German policy, from an exclusive support of the Ukrainian faction of Archbishop Polycarp to the toleration of both Church factions, including that of Archbishop Alexis, who for some time had attempted to keep in contact with Moscow, has a two-fold aim in view.

The immediate and tactical aim is to spread the conviction that, unlike the Bolsheviks, Germany brings religious freedom to the East, and furthermore that, while the German armies are pushing deep into the interior of Russia, Germany may give up her plan of Ukrainizing the Church, and substitute a plan more palatable to the Russians and more capable of attracting the population of purely Russian territories. While advancing

into the interior of Russia, Germany must have plans suitable for the various national components of the Soviet Union. But the new German policy has also other practical aims, dictated by security reasons. Germany is anxious that order should be established in the Soviet-occupied territories—thus facilitating war-operations—and she is no less anxious to exploit the man-power of the population. In other words, Germany must organize the rear of her armies, she must scrutinize closely the political conditions of the occupied countries, find out to what an extent their population remains loyal to Moscow, and whether there is still a political organization directed from Moscow, in the occupied territories.

This new religious policy of the German occupation authorities is the more significant that Archbishop Alexis, who formerly flirted with Moscow, has now issued a Pastoral Letter, in which he denounces the "Godless Bolshevik Government" and greets "the Fuehrer of the German nation" as the saviour of the Orthodox faithful from the Soviet yoke.

It will be obvious from all these fluctuations of the German policy that the Ukrainian question is ceasing to be her main pre-occupation, and that while Germany is conquering more and more Russian territory, she looks for broader plans, which will allow her to put forward new and attractive slogans for the other peoples of the Soviet Union, and to control the occupied territories better both from a political and security point of view.

In her religious policy, Germany purposely tolerates that the boundary between Polish and Soviet territories should cease to be clear-cut. It is Germany's clear intention to get rid of the autocephaly of the Polish Orthodox Church, and to meddle in Soviet religious affairs. Germany's new policy is one of looking for new forms for the settlement of the very complicated religious and national problems in the East, and it shows the great difficulties with which Germany has to cope in Eastern Poland and in Western U.S.S.R.

Remarks

Miss Lovely's Prejudice

BRITAIN HAS NOW SO MANY Allies that it is only natural that in addition to the general sympathy felt for all of them without exception, every British man or woman chooses one of the Allied Nations, according to his or her tastes and inclinations, and shows more friendliness to this nation than to any other. Thus the beautiful dark-haired Miss Lovely has taken a liking to Soviet Russia, and it is her habit to demonstrate these feelings both loudly and charmingly. Lately for instance she was admired in a night-club in a beautiful new dress of red crepe, embroidered all over with beautiful hammers and sickles.

I am sorry to have to add that the feelings of Miss Lovely for Poland, though sincere and even vocal, were not as passionate as those she has for Soviet Russia. This was, perhaps, due, at least in part, to her home atmosphere, as Miss Lovely's father, a rich wine-merchant in the Old Jewry, was a fanatical adherent of those among the Left-Wing Radicals, who have cherished many prejudices against us for a long time. It may be that this was due to an even larger extent to the fact that her mother's maid was always enthusiastic about Poland, and that the porter's daughter was even said to be contemplating matrimony with a Polish corporal. The beautiful Miss Lovely felt subconsciously that an elegant young lady mixing with the upper Ten Thousand should not have the same tastes as the woman of the lower classes.

I was, therefore, none too surprised that on a certain afternoon, when I had the pleasure of chatting with this charming young lady, she suddenly said:

"I have much admiration for Poland. But I must confess sincerely that in spite of all I occasionally resent your mediaeval feudalism."

"But, my dear girl," I answered with some confusion, "the whole tragedy is that actually we have never had any feudal system in Poland. A great Polish lawyer, Professor Kutrzeba, from Cracow, wrote in one of his books that this was actually the only difference between our social organization in the Middle Ages and that of the West . . . I say this without pride, because I realize that the feudal régime added many values to the life of

nations, but so it happened that, perhaps to our detriment, Poland did not pass through this stage. Our social organization was completely deprived of this feudal gradation, of this ladder of sovereigns and vassals, who formed a clearly defined hierarchy, with the peers directly dependent on the king at the top. It was the peculiarity of our constitutional development that we did not have any . . .

"But you must admit," interrupted Miss Lovely, "that in spite of all, even today the position of your tenants . . ."

"But you must see," here I interrupted her, "we have no tenants. The small farmer is the owner of his land just like the big landowner, he is not merely the landlord's tenant, while the latter remains the owner of the land . . ."

"At any rate," Miss Lovely here again turned to historical arguments: "The exceptional privileges which, according to the old Polish statutes, were enjoyed by a small group of aristocrats . . ."

"The old Polish constitution did not know of any particular privileges for the aristocrat. It knew the nobility, a very numerous class, which formed almost one-tenth of the population, that is to say, a class, the number of whose members was expressed by a seven figure numeral. This nobility was so keen on its equality that when the Chancellor, George Ossolinski, was given the title of Duke of the Holy Roman Empire in the 17th century, there was such an outcry in the Diet that he had to give up his dignity. It was a Polish tradition, always observed in Poland, that all the nobles called each other "Brother." Of course, there were differences in fortune which could not be avoided, and this resulted in differences in influence and importance . . ."

Miss Lovely was already a little bored, and looked now and then at her watch secretly—a lovely thing, on a bracelet of rubies, bought in a famous Bond Street jewellers'. But with a conviction somewhat surprising in so fervent an adherent of Communism, she confirmed my last words:

"Of course, differences in fortune are unavoidable, and these will never be abolished. . . ."

J.R.

TADEUSZ ZABŁOCKI

THE SECOND STAGE OF THE JOURNEY

IN A FEW YEARS, WHEN WE RETURN TO normal life and step again on to our own soil, we shall probably lose the gift of recording our impressions and memories of this war correctly.

Memoir-writing and history-writing are subject to different laws. The lapse of years does not help memoir-writing—on the contrary, it makes it more difficult. Of course, facts will remain, like big road signs, but the road itself will cease to be seen clearly, and in years to come our impressions from this period will be contained in a few frugal words on a few pages, while the atmosphere of our impressions will be lost on the way.

If in these years to come, so distant from those we are living through now, someone opens the book of Mr. Katelbach,¹ he will return with the author to the Paris of the autumn of 1939 and the spring of 1940.

I think I have the right to call the author of this little book a faithful historian of this period of the war. It does not matter that the author purposely limited his vision to the newspapers he read and to his own reflection and judgment. His were no different from ours, they were shared by all those who saw the events which were coming, in spite of the smoke screen of official optimism.

The chronicler of this war should, I think, devote more space to the problem of official optimism. The historians of the present war will certainly consider the official bluffs and smoke screen of optimism as one of the main reasons for so many disasters. It was a drug which was distributed lavishly in the period described by Mr. Katelbach. It is a pity that the author has devoted so little attention to this true madness of fooling oneself and everyone else with fantastic achievements in every field of the war effort: at the front, in industry, in shipping, in raw materials, in training and morale. It is a pity that he did not depict the terrorization which was applied to the few impartial observers who saw the fissures cleverly concealed by official bluffing. It is a pity that he did not add to his descrip-

¹ Tadeusz Katelbach, "The End of the Second Period." London, Free Polish Library 4, Price 6s. 119 pages.

tion of these months in France the numerous statements by the statesmen of almost every nation—it would have been a melancholy review of the shortsightedness of all these men.

From May 10th, 1940, onwards the author makes us live again through the events of every successive day. I like his dry method of recording events, adding only a few comments here and there. Thus he draws an honest and faithful picture of this period. It almost seems to me that it is as if we had all written this book together—but it is written even more by the events themselves than by us, the insignificant victims of these events. In his book Mr. Katelbach is anxious to remain impersonal, to be perfectly objective in the avalanche of events. He aspires only to the role of chronicler, though he observed the course of events with more insight than many others. The person of the author is absent from his memoirs. We should express our gratitude to him for that, as not every war-author has the same sense of proportion.

G. K. CHESTERTON

CATHOLICISM IN POLAND

(From "The End of the Armistice")

Poland is the Catholic culture thrust like a sort of long sword-blade between the Byzantine tradition of Muscovy and the materialism of Prussia. That is what Poland is; and that is infinitely the most real, practical, determining and important thing that she is. It is of more practical use as a political test than any other test we can propose. It is more of a description; it is more of a definition; it is more of a distinction. . . . If anybody, who knew Eastern Europe as filled mostly with Turks and Jews and Russians and

Mr. Katelbach knows that we do not need his comments, but that the only thing which matters is to see how the events of some day in May or June appeared to those who witnessed them. While he chronicles the events of this period not only day by day but hour by hour, he realizes that what was centuries to us will some day return to its true proportion—just to a flash in a vast picture. . . .

Memoir-writing succeeded in painting chiaro-scuro with one stroke of the brush. Similarly the light and shade of this historical picture are best described in a few words of a Paris concierge; in the enthusiasm of an optimist casually met by the way, in the worries of another realist, by the darkness of a black-out street, the atmosphere of a carriage on a train in motion, by the sun which warmed the white roads of Anjou as usual.

It is easiest to paint a true picture by using the simplest means. But it is not really the easiest. . . .

Printed by Letchworth Printers Ltd., Letchworth Garden City, Herts.

POLISH PRESS REVIEW

On the third anniversary of the defence of Warsaw "WIADOMOŚCI POLSKIE" ("The Polish News"), recalls an interesting episode:

Suddenly the German radio broadcast to the whole world a proposition that observers from neutral countries should be evacuated from Warsaw. We were surprised and astounded at this manifestation of humanitarianism, since until this time their bombardment and fire had not spared foreign representatives. Starzynski

¹ The heroic Lord Mayor of Warsaw, who was the leader of the defence of the city.

PRINTING IN FOREIGN LANGUAGES

The printers of this magazine will be pleased to give quotations for all kinds of printed matter, English or Foreign.

LETCHWORTH PRINTERS LTD.
NORTON WAY NORTH, LETCHWORTH
Phone 1000 (two lines)

realized very well that the presence of foreign diplomats and their testimony before the world might protect Warsaw from glaring acts of terrorism, and he also regretted when the corps diplomatique decided to avail itself of this opportunity, but he fully understood that it was impossible to ask foreigners to suffer and die because we, despite their forecasts, had decided to fight to the bitter end. . . . In this war, so barbarous on the invader's side, we had to be free from any stain. Therefore at the time when we could have hidden behind the wall provided for us by the presence of foreign diplomats—at the price of offending Polish honour—Starzynski's decision was clear and was taken with full consciousness. . . . On the military side the one condition made for the carrying out of the evacuation was that it should take place during the day with full precautionary measures, lest the enemy should profit from the pause to launch a surprise attack, which would be dangerous in view of his numerical superiority. On September 21st at 2 o'clock the artillery fire stopped suddenly, to the amazement of the people, and the lull endured until 7 in the evening. During this time nearly 200 members of the diplomatic corps and 1,100 foreigners, citizens of neutral countries, were evacuated by the road to Radzymin.